

# Gazeta Sanocka

## Prenumerata wynosi:

półrocznie . . . 1 zhr. 50 ct.,  
kwartalnie . . . — 75 ct.,  
(wraz z dostawą do domu —  
lub z przesyłką pocztową).  
Numer pojedynczy 15 ct.  
Listy należy opłacać.

Dwutygodnik polityczny, ekonomiczny, społeczny i literacki ziemi Sanockiej.

Wychodzi co drugą niedzielę o godz. 8. rano.

Biuro Redakcyi: ul. Kościuszki l. 96. I. p. (od g. 12 — 1. w poł.)  
Administracya znajduje się w księgarni Karola Pollaka, która przyjmuje także prenumeratę i ogłoszenia.

## Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub  
jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 4 ct.; w rubryce „Nadesłane” 10 ct. od wiersza.  
Rękopisów się nie zwraca.  
Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

## Od Administracyi.

Przypominamy tym z szan. naszych abonentów, który nieścili prenumeratę (pierwotnie miesięczną) w kwocie 50 ct., że abonament ich już z numerem poprzednim się ukończył. — Prosimy tedy o uzupełnienie prenumeraty (25 ct. do kwartalnej a 1 zhr. do półrocznej), ewent. o zwrot niniejszego Nru. —

## Towarzystwo demokratyczne polskie we Lwowie.

### I.

Na podstawie statutu, przyjętego do wiadomości c. k. Namiestnictwa we Lwowie reskryptem z dnia 19. stycznia 1894. l. 474, zawiązało się i zorganizowało we Lwowie na dniu 3 maja 1894. „Towarzystwo demokratyczne polskie”, którego celem wedle brzmienia statutu: krzewienie jak najszersze zasad demokratycznych w społeczeństwie polskiem i usilne a legalne staranie, by wszelkie polityczne i społeczne instytucje przybrały charakter demokratyczny.

Jako środki do osiągnięcia tych celów po daje statut: zebrania, odczyty, dozwoloną agitację dziennikarską i agitację ustną przy wyborach do rady państwa i do sejmiku oraz drogę petycyj. Członkiem stowarzyszenia może być każdy pełnoletni obywatel austriacki przez wydział przyjęty.

Ażeby dać wierny obraz ideałów nowego Towarzystwa, podajemy sprawozdanie z pierwszego zgromadzenia, odbytego w dniu 3go maja 1894.

Zgromadzenie zagał w imieniu komitetu założycieli ob. Władysław Terenkoczy następującą przemowę:

„W imieniu grona osób, które podjęło myśl założenia Towarzystwa demokratycznego, mam zaszczyt powitać panów, a zarazem pozwolę sobie skreślić powody, które nas skłoniły do urzeczywistnienia tej myśli, odczuwanej przez ogół, a nie mającej swego wyrazu w pewnej konkretnej organizacyi”.

„Społeczeństwo polskie jest nawskróś demokratyczne — było niem od najdawniejszych czasów, pomimo różnicy stanów — a od czasu konstytucyi 3. maja przekonanania te stały się przewodnią ideą wszystkich dobrych synów Ojczyzny, bo na tej podstawie pracowali nad zmianą ciężkiej doli politycznego upadku — na tej podstawie wnosili nową budowę społeczną i tylko na tej podstawie, da Bóg, zbudują lepszą przyszłość naszej Ojczyźnie!”

„Najszlachetniejsze porwy, najwznioślejsze czyny, jakimi Polska pochlubić się może od czasu Kościuszkowskiego powstania, podjęte zostały pod hasłem równości, jedności i braterstwa, tych znamion polskiej demokracji.”

Jeżeli jednak pomimo to czujemy potrzebę przypominania tych zasad, które leżą w krwi naszej i zostały nam przekazane w apuściznie, to tylko dlatego, że widząc tę wielką się w masach narodu, przejętych temi zasadami, odczuwamy zarazem brak wszelkiej organizacyi politycznej, brak skupienia się i wykorzystania zasobów sił. Ludzie jednych przekonań nie znają się wzajemnie, nie stają się dla wymiany zdań i wyrównania

różnic, nie szukają wzajemnego oparcia, a tem samem nie idą z prądem czasu, który nakażuje działać w skupieniu, łącząc się we wspólne ognia, pomnażać swe szeregi, aby stworzyć potęgę, któraby mogła oprócz swe cele i ideę na szerokiej podstawie ludowej.”

„Widzimy w kraju stronnictwa składające się z garstki ludzi, które jednak przeprowadzają swe zamiary, bo są zorganizowane i karne — stronnictwo demokratyczne, pomimo, że ma w swem gronie ludzi pracy, zdolności i zasad, nie oddziaływa na tok spraw publicznych w takiej mierze, jakby tego spodziewać się należało po liczebnym stosunku ludności, przejętej temi zasadami. Przyczyną tego jest brak wszelkiej organizacyi, brak łączności i odczuwania pewnej kontroli publicznej, co powoduje, że w stanowczych chwilach, ludzie tych samych przekonań stają przeciwko sobie, że trudno pozyskać nowe siły i zachęcić je do pracy publicznej, bo nikt nie czuje za sobą zastępów zorganizowanych, mogących poprzeć jego usiłowania i dać wyraz temu, że podejmuje walkę nie w imieniu własnem, ale w imieniu licznej rzeszy ludzi, bądących tych samych przekonań — w imię praw ludu!”

„Ten brak organizacyi powoduje, że reprezentanci nasi, wszedłszy raz do ciał prawodawczych nie liczą się ze swymi mocodawcami, bo nie czują nad sobą kontroli skonsolidowanego stronnictwa i schodzą często na drogi fałszywe, niezgodne z przekonaniem tych, którzy ich obdarzyli zaufaniem.”

„Ten brak uczucia między reprezentantami a stronnictwem, pod którego hasłem otrzymali mandaty, jest jedną z ważnych przyczyn, dlaczego wiele zdolnych sił tego obozu przepada bezpowrotnie, sprzeniewierzając się zasadom, w imię których zostali wybrani.”

## PAWEŁ MANTEGAZZA

l jego

### „SZTUKA OŻENIENIA SIĘ”

przez

Szymona Wojciechowicza.

(Ciąg dalszy)

Tylko ta druga zjawia się czasami już po zawarciu małżeństwa i trwać może całe życie aż do późnej starości. Przy wyborze osoby nie każe dowierzać Mantegazza do wierzać wrażeniom nadzwyczajnym i efektywnym ale studyować codzienne życie przeciwnego osobnika. Jeżeli w pewnej chwili czujesz specjalnie ciężar samotności — wtenczas pierwsza lepsza kobieta wyda ci się boginią — na balu każda będzie aniołem dobroci. Taktyka sławnego kunktatora rzymskiego jest w kwestyach matrymonialnych jedynie doskonałą. Drugim przykazaniem jest widzieć jak największą masę osobników płci przeciwnej. Ideałem byłoby poznać wszystkie nacye, jak palestrant operetkowy co był na Kaukazie, w Egipcie i między dumnymi córami cieniściego Albionu. Świadomość twojego bywalstwa nie będzie

dla przyszłej żony przynębiającą, bo kobiety wolą Don Juana kradnącego pantofel Chinca niż Egipskiego Józefa. Kobieta będzie tem bardziej zarozumiałą, im większy szereg, z którego ją wybrała.

Mężczyźnie radzi Mantegazza zawierać śluby małżeńskie pomiędzy 25 a 35 rokiem życia, zaś kobiecie pomiędzy 18 a 25. Mąż powinien być nieco starszy ponieważ starzeje się znacznie później, powtórnie powinien być mentorem kobisty w miłości. Jeżeli nieświadomość złego i dobrego jest u kobiety najbardziej pożądaną cnotą to u rodzaju męskiego jest homeerycznie śmieszna. Możliwe są także późniejsze połączenia ale stosunek wieku obojga płci winien być ile możności zachowany. Jeżeli ten stosunek ma być kiedy nienormalnym, to winien się ułożyć w ten sposób, że kobieta jest znacznie młodsza. W przewidywaniu, że czytelnik nie wierzy, aby kobieta, młoda i piękna mogła pokochać starszego mężczyznę głosi Mantegazza że miłość kobiety jest znacznie podnioslejszą od naszej. Ona ocenia wszystko sercem artysty, fantazyją poety — jej imponują więcej siły intelektualne niż piękność fizyczna. Miłość młodej dziewczyny ku sławnemu człowiekowi w podszłym wieku jest bardzo częstą. A wreszcie

starszy mężczyzna może kobiecie ofiarować bardzo dużo: bogactwo, stanowisko społeczne i inne środki do zadowolenia ludzkiej ambicyi i próżności. Czwarty moment co umożliwia pozycie młodej żony ze starym mężem jest okoliczność, że mąż stary nie ma pretensyi do tego świata, ubóstwa młodą żonę za każdą najmniejszą oznakę przywiązania.

O ile kombinacya taka jest częstą a nierzadko szczęśliwą, to stosunek odwrotny budzi zawsze wstręt i odrazę. Kobieta aspexą tu płaskie uczucia, mężczyzną powoduje pożądanie bogactw i obrzydlivy handel miłością. Takie związki są bardzo rzadkie. Estetyczne wymagania mężczyzny są wielkie a raptowny upadek kobiety po dojściu kanonicznego wieku, czyni zadowolenie ich niemożliwym. Historia zna wprawdzie takie małżeństwa, ale były to wyjątkowe związki intelektualne, gdzie zgodność umysłów, jedność upodobań i serdeczne powinowactwo niweczyły rażące różnice wieku, zaś sporadyczne wypadki erotycznych zbroceń nie mogły obalać reguły.

Proces miłości bywa dwojaki: szybki jak uderzenie piorunu „coup de foudre” albo powolny łagodny prąd, systematycznie wzrastający.

(C d. n.)

## Przegląd polityczny.

Ciekawy zaiste widok przedstawiają obecne stosunki wszechświata. Rozmaite momenta co chwila inaczej każą wnosić o ukształtowaniu się sytuacji. Biuro korespondencyjne raz widzą w pewnym akcie politycznym kierunek odrębny — to znowu odwołują podane przez siebie wiadomości już jako kaczki dziennikarskie, już to z powodu, że nie znajdują potwierdzenia. Chaos w polityce — oto chyba najdosadniejsza definicya stosunków obecnych. Odnowienie trójprzymierza, kwestya bułgarska — oto sprawy ściśle europejskie; — zajęcia egipskie, wojna chińsko-japońska — to sprawy nadzwyczaj z europejską polityką w grę wchodzące.

Wychodzący z Brukseli *Indépendance Belge* inspirowany z Petersburga zapowiada w jednym z ostatnich numerów stanowczy zwrot w polityce rossyjskiej. Przyczyna tego zdaje się być sam car Mikołaj II, który widocznie niezadowolony jest z wyboru Faure'a na prezydenta republiki zwłaszcza, że zamysł wszystkie siły skierować na uregulowanie stosunków wewnątrz swego olbrzymiego państwa. Celem zapewnienia sobie spokoju z zewnątrz stara się zbliżyć do dworów Wiedeńskiego i Berlińskiego. Austria i Prusy niezawodnie się zgodzą chętnie na zamianę, bo Włochy politycznie i finansowo słabe nie dość wielką dają rękojmię pokoju. W niedalekiej przyszłości prawdopodobnym jest odnowienie przymierza trójcesarskiego. w swoim czasie poświęconego zjazdami trzech cesarzy po kolei w Skierniewicach, Reichsztaście i Kromieryżu, a po stronie przeciwnej ugrupowanie się Francji i Włoch. Stosunek taki w obecnej chwili jest najodpowiedniejszy i historycznie najwięcej uzasadniony. Powoli uciśnie zapal carofilski we Francji a czy potem odżyje w rozszalałej po uroczystościach kronstadtzkich i tułonich Francji sympatyczny dla nas okrzyk: *Vive la Pologne!* w miejsce chorobliwego: *Vive la Russie!* — przyszłość okaże.

Pominąwszy już oświadczenia tak poważnych organów jak powołany wyżej brukselski „*Indep. Belg.*” i „*Köln. Zig.*” zmianę tę spostrzedz można dalej w obsadzeniu posad ambasadorów we Wiedniu i Berlinie oraz mianowaniu hr. Szawałowa gubernatorem prowincji przywiślańskiej, jakoteż w powołaniu ks. Łobanowa ambasadora ross. przy dworze wiedeńskim na ministra spraw wewnętrznych, w miejsce zmarłego Giersa.

Niemniej politycznego znaczenia jest po był cesarza niemieckiego i reprezentantów innych państw we Wiedniu w sprawie pogrzebu arc. Albrechta, tudzież zamianowanie cesarza Franciszka Józefa feldmarszałkiem pruskiej armii przez cesarza Wilhelma II.

Główną przeszkodą odnowienia trójcesarskiego przymierza stanowi niezawodnie sprawa bułgarska i sprawa ściśle wschodnia. Ostatnią obejmujemy posiadanie Dardanellów i Bosforu, których znaczenie jest niemal to samo lub nawet bodaj czy nie większe, jak Gibraltar dla Anglików. Kwestya bułgarska w ewentualnem ugrupowaniu się mocarstw zmieniłaby zupełnie swój charakter do trójprzymierza. Gabinet wiedeński i berliński choćby kosztem ks. Ferdynanda zgodzą się na przystąpienie Rossji do odnowionej tym sposobem ligi pokojowej. Zaostrożenie się stosunków w księstwie bułgarskiem zawdzięcza ks. Ferdynand abstrahując już od machinacyi rossyjskich — głównie swej nieporadności, brakowi decyzji i oddaleniu Stambuła. Jedyne Stambułów przy wrodzonej swej energii, mógł utrzymać naród swój przy swobodzie i oddać od swego księcia ścigający go obecnie z ognistych liter składający się napis: *Mame, tekel, fores!*

Młody khedyw Egiptu zapragnął prawdopodobnie niezawisłości. Najświeższe zajęcia oraz stanowisko rządu angielskiego pokrzyżowało plany władcy — podwójnego pupila zwłaszcza, że po dwóch napomnieniach, po twardej doświadczeniach z r. 1882, trzecie przyniosłoby za sobą upadek dynastji.

Po zwycięstwie Japończyków pod Wej-bawej potrzeba jeszcze zdobycia Pekingu a Japończycy stają się panami całych Chin.

Nieszczęśliwe wskutek tych wypadków Chinę które popadły w ten stan z powodu rządów à la Pompadour, odnowienie godności wojskowe spadały na zupełnie niezdolnych epuzerów — protegowanych przez odaliski cesarza chińskiego — zmusiły cesarza chińskiego do szukania ratunku u państw europejskich. W tym celu przywrócił cesarz Li-Chung-Czangowi jako najodolniejszemu dyplomacie wszystkie godności i zaszczyty, mianując go pełnomocnikiem do zawarcia pokoju z Japonią. Pierwszy raz otwarły się słynne mury chińskie z okazji nowego roku, w którym to dniu przedstawiali się zwierzchnikowi państwa niebieskiego posłowie europejscy, poraz pierwszy wprowadzeni do pałacu przez główną bramę. Pośel chiński objeżdżał na najpotężniejsze dwory europejskie, celem zyskania ich dla Chin i spowodowania do możliwej ingerencyi.

## † Arcyksiążę Albrecht

po dłuższym cierpieniu zmarł 18. z. m. w Arco.

Sanoczanie mieli sposobność poznania bliżej tego wiecznie młodszego starca, podczas jego czterodniowej bytności w Sanoku w celach strategicznych. Podziw budziła jego postawa, jego niezmordowana praca. O 4. godzinie z rana na czele licznej generality wyjeżdżał konno w okolicę i wracał dopiero koło 3. lub 4. godz. po południu. Był to typ żołnierza-bobatera, godnego następcy swego ojca arcyksięcia Karola, który pierwszy wzruszył szczęśliwą gwiazdę Napoleona I. zwycięstwem pod Aspern. W sferach wojskowych uchodził Arcyks. Albrecht za alf i omegę nauk strategicznych.

W naszym mieście zamieszkał w r. 1889. w dawnym zamku królewskim, obecnie budynku Starostwa. Kolosalną jego fortunę, jeden z największych majątków na świecie, odziedziczył jako główny spadkobierca także nam z tych czasów znany arc. Fryderyk, naówczas dom p. radcy Towarnickiego zamieszkujący — obecnie główny komendant korpusu w Pressburgu. Niedawno temu dochodziły nas słuchy, że arc. Fryderyk ma zostać komendantem 11-go korpusu we Lwowie, w miejsce ustąpić mającego ks. Windischgrätzta.

Z powodu śmierci arcyks. Albrechta, który, prócz swego najwyższego stanowiska w armii aust.-weg. był zarazem stryjczym stryjcem Cesarza i najstarszym w rodzinie panującej, powiewały na wszystkich miejscowych budynkach publicznych flagi żałobne, zaś d. 26. z. m. jako w dzień pogrzebu odprawionem zostało za spokój duszy arcyksięcia w tutejszym kościele parafialnym ob. łac. nabożeństwo żałobne przy udziale sfer urzędniczych i wojskowych, oraz młodzieży szkolnej. —

## KOESPONDENCYE.

Zagórz, w lutym 1895.

Ze sprawozdania, przedłożonego przez Wydział „Czytelnia” z czynności za rok 1894. Walnemu Zgromadzeniu, odbytemu w dniu 27. stycznia br., podaje niektóre szczegóły.

Z początkiem roku 1894. liczyło Towarzystwo około 100 członków, z końcem 50. Ubytek tak znaczny powstał częścią w skutek przeniesienia znacznej liczby personalu kolejowego, częścią przez to, że wskutek utworzenia „Kółka rolniczego”, pewna liczba członków tam się przyłączyła. Dochody prawie wyłącznie z wkładów miesięcznych (po 50 ct.) pochodzące, zostały użyte na opłacenie lokalu, służby i t. d., na prenumeratę dzienników (około 80 zhr.), oraz na zakupno książek za kwotę 75 zhr., z czego przybyło polskich tomów 79, niemieckich 25.

Staraniem Towarzystwa w połączeniu z „Kółkiem rolniczym” odbył się obchód rocznicy Kościuszkowskiej a to w dniu 2. kwietnia b. r. przez urządzenie wieczorku obejmującego słowo wstępne, odczyt, deklamacyę, śpiew i produkcje muzyczne oraz nabożeństwo w dniu 4. kwietnia jako w rocznicę bitwy racławickiej. Także w tym celu wysłano reprezentantów na takż obchód w Sanoku. Ze zebranych w tym celu datków

dobrowolnych łącznie z ofiarą „Czytelnia” i „Kółka” odesłano na fundusz powiatowy Im. Kościuski w Sanoku kwotę 28 zhr.

Urządzono też nabożeństwo żałobne za dusze poległych w walce listopadowej 1831 r.

Ze składek w Czytelnii posłano na gimnazjum w Cieszynie kwotę 6 zhr. 50 ct. a z puszek umieszczonych w lokalu towarzystwa dla fundacyi Im. Kościuski wyjęto i odesłano kwotę 11 zhr. 82 ct.

Książek w ciągu roku wypożyczono przeszło tysiąc tomów.

Z uchwał Walnego Zgromadzenia zaznaczyć należy jedną a mianowicie, aby w tym roku jako w setną rocznicę bolesnych wypadków nie urządzać zabaw tanecznych. Wniosek w tym kierunku postawiony przyjęto jednogłośnie żywymi oklaskami.

Lisko, d. 23. lutego 1895.

(Czytelnia miejska. Odczyt. Wieceorek. Rach budowlany. Budżet.)

Dnia 2go lutego br. odbyło się w tutejszej Czytelnii miejskiej doroczne Walne Zgromadzenie, na którym dokonano wyboru Wydziału. Wybrano prezesem Janusza Górskiego, sekretarzem Magistratu, zastępcą prezesa Aleksandra Sliżyńskiego, kupca; sekretarzem i bibliotekarzem Mikołaja Krzywosię, właśc. realn.; podskarbis Stanisława Jankiewicza, ślusarza. Nadto weszli do Wydziału: Julian Jankiewicz, ślusarz, Jan Zwierzynski, rymarz, Józef Filar, stolarz. Sprawozdanie roczne wykazuje, że Czytelnia istnieje od roku 1867. posiada swój własny murywany dom, wartości 3.000 zhr., bibliotekę o 518 dziełach w 592 tomach, sprzęty domowe wartości 150 zhr. i gotówkę 758 zhr. ulokowane w Towarzystwie zaliczkowym. Członków liczy Czytelnia 62.

Ruchliwy prezes Czytelnii wygłosił dnia 7. lutego br. w obec wszystkich członków i ich rodzin oraz przybyłych gości odczyt „o kwestyi mieszczańskiej w Galicyi”. Po skończeniu odczytu oklaskiwano prelegenta, który jako jedną z przyczyn upadku stanu mieszczańskiego podał: porzucenie dawnych poważnych strojów narodowych a popieranie tandety. Czysty dochód w kwocie 2 zhr. 11 ct. przesłano dla szkoły polskiej w Białym.

Dnia 17go lutego br. odbył się w lokalnościach „Czytelnia” wieczorek z tańcami. Nie-wielka salka zapemioną była gośćmi po brzegi. Takiego ożywienia, solidarności i poczucia swego stanu mieszczańskiego — dotąd tu nie spostrzegano. Bawiono się prawdziwie po polsku. Do ogólnego wesołego nastroju przyczyniła się obecność czcigodnego mecenasa p. Dra. Jana Strutyńskiego i burmistrza p. Józefa Bielaka, którzy przy tej sposobności wpisali się na członków.

Z wiosną rozpoczętą zostanie budowa nowej rzeźni miejskiej, targowicy bydłowej, urzędu gminnego i szkoły. Również i ruch budowlany prywatny będzie u nas w b. r. znacznie ożywiony — dotychczas wniesiono bowiem 8 podań o konsensa na budowę domów mieszkalnych.

W pobliżu stacyi kolejowej Lisko-Lukawica stanie wielki tartak parowy budowany przez zagranicznych przemysłowców.

W końcu przytoczam ogólne cyfry budżetu naszego miasta na r. 1895, który przedstawia się następująco:

Dochody własne	zhr. 3.756
Wydatki	6.583
Niedobór	zhr. 2.827

który pokryty będzie dodatkami do podatków bezpośrednich (30 %) i podwyżką podatku gminnego do podatku konsumcyjnego od mięsa i wina z 40 % do 80 %.

Zagłoba.

## KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum polsk. w Cieszynie.

Zmarli. Gabryela ze Zielińskich Heldenburgowa, żona c. k. prokuratora państwa w Sanoku zasnąła w Panu dnia 23. z. m. Zmarła odznaczała się wielkimi przymiotami serca i umysłu oraz zaletami towarzyskimi, to też jej śmierć wywołała ogólną

ny zaś wśród tutejszych kół towarzyskich, które współczując z bolesną stratą, poniesioną przez pozostałego męża zmarłej, wzięły bardzo liczny udział w pogrzebie w dniu 24. z. m. Oby jej ziemia lekka była!

Helena z Korczyńskiej Florczakowa, żona c. k. kanc. Sądu obw., zmarła w Sanoku d. 19. z. m.

Jakób Saturnin Stupnicki, były właśc. dóbr, ostatnio rzadca i przełożony obszaru dworskiego w dobrach Michała hr. Zyberk Plattera — umarł 19. zm. w Średniejwi w 76 roku życia.

Leon Niczowski, b. adjunkt tut. c. k. urzędu podatkowego, zmarł po dłuższym cierpieniu we Lwowie.

Nieszczęśliwy wypadek miał miejsce w Lisku dnia 18. lutego br. Mianowicie przy kopaniu gliny pod fundamenta i piwnice wnieść się mającego domu Uschera Weissa usunął się brzeg i przyniósł zarobnika Teodora Biskupa z Bezmichowy górnej. Wydobyt z pod masy ziemi wkrótce wyzionął ducha. Innemu robotnikowi przyniósł glina nogę. Przedsiębiorcę Uschera Weissa pociągnięto do odpowiedzialności za brak dozoru.

Nowe Kółka rolnicze w Bezmichowy dolnej i Monastercu powstały za inicjatywą i staraniem Panów Marcellego Kandlera, nadleśniczego w dobrach liskich i Janusza Górskiego, sekretarza Magistratu w Lisku.

Kółko rolnicze w Bezmichowy dolnej posiada swój własny dom i sklepik.

Związek Sokołów polskich w Ameryce. W Chicago 27. stycznia b. r. odbył się pierwszy zjazd przed rokiem zawiązanego Związku Sokołów Polskich w Ameryce.

Hala była pięknie przybrana w barwy, sztandary i herby. Liczne napisy zdobiły salę i estradę. Oto niektóre z nich: „Nie wart imienia Sokół, kto zaczął, a nie dokończył, postanowił, a nie wytrwał“ „Ni zysk ni siła“ „Hej, ramię do ramienia“ „Krzepmy się i tężmy się!“ „W jedności siła, przez siłę do prawda!“ „Ramię krzep, ojczyźnie służ!“ „Zdrowia i siły!“ itd. itd.

Z „raportu“ prezydenta Związku okazuje się, że kapitał zapasowy w kasie wynosi 47.25 fst., fundusz obrotowy 173.35 fst. Ogółem było 220.60 fst. Odbyto w roku ubiegłym jedną wspólną wycieczkę, połączoną z ćwiczeniami.

Uchwalono zaprowadzić to samo umundurowanie, jakie przyjęły związki lwowski i wielkopolski — oraz sprowadzić z Europy nauczyciela.

Po wyzerpaniu porządku dziennego odbył się w hali Puławskiego wspólny bankiet. „Gazeta polska“ wychodząca w Nowym Jorku zauważyła od siebie:

„Pierwszy ten Zjazd Sokołów Polskich w Ameryce, daje nam rękojmiej, iż Poskie Towarzystwa gimnastyczne mają rację bytu tutaj po za oceanem, a szczególnie Tow. Sokół, którego cele są, że się tak wyrazimy, jednymi z najlepszych i najbardziej na poparcie ogółu zasługujących. Złot ten powinien dodać otuchy Towarzystwom Sokołów w New Yorku i okolicy do dalszej pracy na tem polu i propagowania idei Sokola, powinni oraz w jak najkrótszym czasie przystąpić do Związku.“

Widzimy tedy, że i za oceanem odczuwają ziomekowie nasi potrzebę odrodzenia moralnego i fizycznego w myśl hasła idei sokolej — dobrze zaś rozumiany cel i ciepło promieniujące z serc polskich w kraju Kolumba wzmacniają w nas wiarę w toż odrodzenie oraz hartują nas w ciężkiej walce na rodzinnym zagonie.

Na tej drodze przesyłamy młodemu Związkowi Sokołów polskich w Ameryce z głębi serca płynące życzenia rozwoju w krótkich słowach: Szczęść Boże!

Echa karnawałowe. Na zabawie urządzonej staraniem „Czytelnicy mieszczańskie” w dniu 17. lutego bawiono się ochoczo mimo mniej licznie niż zwyczajnie zgromadzonych naszych urocznych mieszczańek; — z którego też powodu były Panie rozrywane przez licznych tancerzy. Dziełne prowadzenie tańców przez p. Cyryla Ładyżyńskiego przysporzyło nowej chwale swemu mistrzowi. Dawno

już nie widzieliśmy mazura, z takim życiem i staropolską werwą tańczonego. Również dodatnio zaznaczyła się w przerwach gościnność gospodarzy zabawy. W czasie przestanku pan Cyryl Ładyżyński prezes miasta w przemowie swej zaznaczył w jedyny sposób rozwój stanu mieszczańskiego i wykazując dodatnie rezultaty łączenia się w Towarzystwa, życzył Czytelnicy w serdecznych słowach pomyślnego rozwoju i zachęcał do dalszej wytrwałości i pracy na polu podniesienia ducha narodowego. W odpowiedzi p. Feliks Giela jako prezes Czytelnicy dziękował panu Ładyżyńskiemu za życzenia a następnie obecnym PP. wojskowym za liczny udział w zabawie. Z kolei przemawiał p. Łukasiewicz a p. S. Nebenzahl wygłosił piękny okolicznościowy wiersz na cześć Czytelnicy mieszczańskiej. Szereg toastów zakończył p. Jan Mozołowski wnosząc zdrowie obecnym dam. Do miłego urozmaicenia zabawy przyczynił się chór męski Kółka dram.-muzycz., który pod kierownictwem p. Sygnarskiego odspiewał kilka stosownych utworów. Najlepszym dowodem doskonale udanej zabawy było to, że dopiero brzaski wschodzącego słońca położyły koniec ochoczym tanom.

Ostatni wieczorek kasykowy mimo licznych przeszkód i smutnych przedwiedni powiódł się doskonale. Obliczenie matematyczne kadryla wykazało wprawdzie tylko 24 par, ale pomimo tego ochoty i animuszu nie brakowało wcale. Pod wrażeniem pięknych oczu i świetnych tańców, podniecenia ambicji, by nawet bez pomocy synów Marsa godnie wywiązać się ze swego zadania, tańczyli fikalscy naszego grodu do upadłego t. j. do godz. 4 rano, — poczem w spokoju a zadowoleniu duszy i serca udali się do domów. aby w błędnym śnie ujrzyć powtórzone miłe chwile, w towarzystwie uroczych danserek spędzone.

Kręte drogi znalazły się nawet w przybytku sprawiedliwości t. j. w tutejszym bydnyku sądowym. jako mieliśmy sposobność zauważyć podczas rozpraw sądowych ubiegłej kadencji sędziów przysięgłych. Niepowolani a ciekawej i śmielszej natury nie mogąc już wskutek natłoku znaleźć wstępu przez oba dozwolone dla publiczności wejścia: na galeryę i na salę rozpraw, urządzali sobie to wygodnie przez przyległą salę obrad sądowych, do której wstęp dozwolony jest tylko dla członków sądu, przysięgłych i obrońców. Pozwalamy sobie zwrócić uwagę odnośnych funkcjonarysz na tę praktykowaną przez pewne sfery niewłaściwość.

Dowiadujemy się o przygotowaniach do mającej się wystawić na naszej scenie operetki p. t. Złoty mops. O ile słuchy nas doszły, będzie wystawa nadzwyczaj świetna a jak się spodziewać należy, nasi amatorowie i amatorki i tym razem wyjdą zwycięzko z tego dosyć trudnego jak na amatorskie siły zadania.

Walne zgromadzenie „Czytelnicy mieszczańskie” odbędzie się dzisiaj d. 3. b. m. w lokalu własnym, a porządku dziennym są wybory wydziału stosownie do wymogów zmienionego statutu.

Z życia towarzyskiego. Dnia 23. lutego o godz. 10 rano odbył się w Sanoku ślub p. Kosmy Fedyny, adjunkta podatkowego z Przemysła z p. Eugenią Łagodzie, córką drogomistrza rządowego.

Urząd gminny miasteczka Zarszyna uwiadamia w świeżo rozesłanym cyrkularzu, że odbywają się tamże targi każdego tygodnia w środę, na które przyprowadzone są konie, bydło rogate i nierogacizna oraz wszelkie produkty rolne, jak zboże wszelkiego gatunku i t. d., nadto zaprowadzono tamże trzy główne jarmarki roczne, które się odbywają 12. marca, 17. lipca i 12. października każdego roku.

Targi powyższe są wolne od wszelkiej opłaty targowej.

Składki. P. G. Łukasiewicz słożył w naszej Redakcji na gimnazjum w Cieszynie 55 ct., — razem z poprzednio wykazanymi wynosi kwota składek na cel powyższy 7 złr. 35 ct.

## Z Izby sądowej.

(Dwa morderstwa).

W minionej dopiero kadencji zajmowali się nasi Przysięgli rozszkoleniem 2 morderstw: Antoniego Pałasa popełnionego na żonie, i Tomka Żalobckiego, popełnionego na swej macosze.

### I.

Co do pierwszego, akt oskarżenia zarzucił, co następuje:

Antoni Pałasz żył z żoną swoją lat 8. Pożycie małżeńskie Pałasa ledwie przez rok było znośne. od siedmiu zaś lat jak najgorzej. Sam gwałtownego usposobienia i pobury, nie mógł znieść pogodnego usposobienia żony — a że natura nie wyposażyła go pod względem urody, podejrzewał żonę, że go nie kocha a nawet zdradza i nawiązuje miłości z parobczakami wiejskimi. Lubo to posądzenie, jak wszyscy sąsiedzi zgodnie utrzymują, nie miało żadnej a żadnej podstawy, obwiniony prześladował ją swoją zazdrością i bił często, gdy tylko spostrzegł, że z kinkolwiek rozmawiała. Wobec tej tyranii męża widziała się Karolina Pałaszowa zniewolona do wyrzeczenia się wszystkich stosunków z ludźmi, tak dalece, że gdy szła ulicą, a spotkała kogo, zasłaniała się chustką i nie podnosiła oczu choć ją kto pozdrawiał; — mając iść po wodę wzywała najprzód, aby się zapewnić, że żadnej kobiety nie spotka przy studni; — w ogóle stała się prawie niewolnicą, aby tylko mężowi nie dać żadnego powodu do gniewu. Wszystko to nie wystarczało do uspokojenia obwinionego; ciągle zdawało mu się, że jest zdradzany przez żonę.

Ta niestanna niezgoda doprowadziła do tego, że obwiniony przedsięwziął sobie pozbyć się żony z domu, aby — jak mówił — nie karmić jej potomstwa i zaprosił nawet do siebie na poradę wójta i kilku innych, aby ci ich w jaki sposób rozdzielił. Oczywiście starali się oni wybić mu z głowy tę myśl niedorzeczną, powołując się na to, że nie mają prawa rozrywać ważnego związku małżeńskiego. Obwiniony już wówczas był tak rozgoryczony, że zagroził żonie zabiciem jej, jeżeli się nie poprawi. Ta pogroźka równie jak i poprzednie częste pogroźki podobne, po trzeźwemu wypowiedziane, napawały ją rzeczywistym strachem i nieraz zwierzała się przed ludźmi, że się boi męża, aby jej nie zabił, że jest „niepewna życia, że strach za nią chodzi“ i t. d., a obawa ta tem więcej ją uzasadniała, że mąż już często ją niemilosiernie katował, tak iż po chatkach sąsiadzkich przed jego gniewem kryć się musiały.

Głęboka ta nienawiść do żony, którą jak obwiniony sam powiada, od dawna tłumił w sobie, wybuchła nieszczęście dnia 5 stycznia br. W dniu tym włóczył się Antoni Pałasz od świtu po wsi bez żadnego celu a następnie około 9. rano wrócił do domu. Gdy wszedł do izby, żona krzątała się około gospodarstwa, a chociaż nie przykrego mu nie powiedziała, Pałasz zaraz na wstępie pięścią ją uderzył. Mimo tej niezasłużonej zniewagi, która miała ochęć rozmyślnie zacepkki, Karolina Pałaszowa nie stawiała się do męża, owszem przerażona jego dzikim wrokiem, który nie dobrego nie wróżył, usiłowała umknąć, ale on udaremnił jej ucieczkę, i ze sieni wciągnął ją napowrót do izby. Pochwyciwszy żarnówkę ze żarem bił nią żonę po głowie, a gdy ta składała przed nim ręce prosząc o litość, gryzł jej palec, następnie okuty koniec żarnówki wepchnął jej do ust, palcami dusił ją gardło, deptał po niej nogami tak silnie, że zalała się kłatką pierścionka, a wreszcie dobywszy siekiere z pod skrzyni, obuchem teje uderzył po głowie, poczem z chaty uciekł.

Ścigany przez żandarma został morderca na dworcu w Zagórz ujęty i do Sądu sprowadzony.

Wskutek oskarżenia c. k. Prokuratorji Państwa w Sanoku odbyła się tedy dnia 18 i 19 lutego przed tut. Sądem przysięgłych rozprawa przeciw Antoniemu Pałaszowi o zbrodnię pospolitego morderstwa. —

Trybunałowi przewodniczył c. k. radca Jamiński, oskarżał c. k. Prokurator Heldenburg,

zaś obrony oskarżonego podjął się adwokat Dr. Iskrzycki.

Podczas rozprawy robiło przynębiające wrażenie na licznie zgromadzonym audytorium zeznanie siedmioletniej córeczki obwinionego, która była świadkiem, jak ojciec mordował matkę; w chwili gdy ojciec z ławy oskarżonych do dziecka przystąpił, odwróciło się ono z przeraźliwym krzykiem i widoku własnego ojca znieść nie mogło. Dopiero przez wyprowadzenie dziecka ze sali położono koniec tej głęboko wzruszającej scenie.

Wnioskowi obrońcy, który żądał, ażeby obwinionego oddać pod obserwację lekarską, celem zbadania jego stanu umysłowego, Trybunał odmówił. Obrona oskarżonego polegała na tem, że Pałasz nie miał zamiaru żony zamordować, i że ją chciał tylko skarcić za złe sprawowanie się, a upiwszy się poprzednio wpaść w taką wściekłość, że przebrał miarę w ukaraniu żony.

Ława przysięgłych potwierdziła jednogłośnie zadane sobie pytanie w kierunku zbrodni morderstwa, wobec czego Trybunał zasądził Antoniego Pałasza na karę śmierci. Ogłoszenie wyroku nie sprawiło na zasądzonym żadnego wrażenia. Obrońca zgłosił zażalenie nieważności.

## II.

Rozprawa o drugie morderstwo wykazała, co następuje:

Tomko Żałobcki w rodzinnej swej wsi Berehach dolnych zazywał już oddawna najgorszej sławy. Znany był powszechnie jako leniuch, pijak, marnotrawca, napastnik a w szczególności brano mu za złe jego gorszący stosunek do własnej rodziny. Całymi dniami wędował się bez zajęcia i szukał rozrywki po karczmach. Do chaty ojca jego zawitała wnet nędza i z obawy, aby pozostały jeszcze grunt nie zmarniał, ojciec Waśko Żałobcki przeniósł część gruntu na żonę Tomka Ż., aby chociaż coś zachować dla dzieci obwinionego. Stąd powziął obwiniony głęboką nienawiść ku ojcu i swej macosze. Największą atoli nienawiścią pałał do macochy Halki Żałobckiej, albowiem ta miała stanowczy wpływ na zniedołężniałego już męża i na niej wszystkie w domu opierały się rzędy. Tomko Ż. nie krył się też z tą nienawiścią do macochy i przed swymi kompanami wyrażał się otwarcie, że przez nią żyć nie może, bić ją będzie i bić musi, a przed ojcem Waśkiem nie wahał się nawet grozić, że macochę zabije. Nienawiść obwinionego do macochy wybuchła z powodu drobnego wypadku z całą gwałtownością dzikiej jego natury. Wracając dnia 5 listopada 1894. z Ustrzyk do domu, rozpoczął ob-

winiony kłótnię z swą żoną. W jej obronie wystąpiła macocha, na nią tedy rzucił się obwiniony i jak akt oskarżenia na podstawie przeprowadzonego śledztwa wykazuje, chwycił ją oburącz za głowę i tłukł nią o piec. Ojciec Waśko zwołał się z pieca, aby żonę ratować, ale Tomko uderzył go pięścią po głowie a odurzonego tym ciosem kopiąc nogami wtrącił aż pod łóżko. Wtedy ponownie zabrał się do bicia macochy: pochwyił w ręce jej głowę a powaliwszy na ziemię tłókł o próg izby. Halka Żałobcka z wysiłkiem zdołała się jednak wydobyć z rąk pasierba i uciekła do chaty sąsiada, a toli na drugi dzień w skutek zgruchotania czaszki połączonego z przekrwieniem mózgu życie zakończyła.

Dnia 19 i 22 lutego br. odbyła się tedy na skutek oskarżenia ck. Prokuratorji Państwa przed tutejszym sądem przysięgłych rozprawa główna przeciw Tomkowi Żałobckiemu o zbrodnię pospolitego morderstwa.

Trybunałowi przewodniczył ck. Prezydent Dr. Stefko, oskarżenie wniósł ck. zastępca prokuratora Czerwiński, oskarżonego bronił Dr. Radlmesser.

Obwiniony tłumaczył się, że nie miał zamiaru macochy zabić, jakkolwiek przyznał, że się na nią porwał i przypuszczał, że wskutek pobicia tego macocha życie utraciła.

Po ukończeniu postępowania dowodowego postawił Trybunał Sędziom przysięgłym dwa pytania: jedno w kierunku morderstwa, drugie w kierunku zabójstwa.

Obrońca Dr. Radlmesser postawił wniosek o zadanie Przysięgłym drugiego pytania ewentualnego w kierunku występku przeciw bezpieczeństwu życia (§. 335 u. k.) do którego to wniosku Trybunał pomimo opozycji prokuratora się przychylił.

Prokurator w przemówieniu swoim wykazał, że obwiniony pałał nienawiścią do swej macochy i domagał się od Przysięgłych, by na wypadek, gdyby nie doszli do przekonania, że obwiniony miał zamiar macochę zabić, potwierdzili pytanie na zabójstwo, gdyż z przeprowadzonej rozprawy wynikało, że obwiniony targnął się na macochę i ona wskutek tego życie utraciła.

Obrońca zbijał oskarżenie w kierunku morderstwa utrzymując, że w danym wypadku nie zachodzą ustawowe wymogi zbrodni zabójstwa i prosił przysięgłych, by pytaniem w kierunku morderstwa i zabójstwa zaprzeczyli, i jedynie pytanie w kierunku występku przeciw bezpieczeństwu życia zatwierdzili.

Po dokładnem i treściwem *resumé* przewodniczącego, przysięgli przychylił się do wywodów obrońcy, zaprzeczywszy pytaniu w kierunku morderstwa i zabójstwa, wobec

czego oskarżony za występki przeciw bezpieczeństwu życia zasądzony został na karę 5-ciu miesięcznego aresztu.

## Korespondencya Redakcyi.

Szan. Redakcyo „Śmigusia“:

Kolego „Śmigusie!“  
Ulegasz pokusie,  
Że co otrzymujesz  
Wszystkiutko spisujesz.  
Nasz humor uraża,  
Wiersz Twego rymarza,  
Więc z serca całego  
Życzymy lepszego:  
Miało „chłopa“ — innego!

Munkowci. Otrzymałymi i pomieścimy, jeśli się Szan. Pan. zgodzi na pewne zmiany, które listownie zakomunikujemy.

Abonentowi stalemu w Sanoku. Prosimy o osobiste porozumienie się — gdyż anonimowych artykułów nie uwzględniamy.

Szan. Red. „Ziemi“ w Krakowie. Tylko w drodze zamiennej moglibyśmy korzystać — w przeciwnym razie prosimy nie przysyłać.

## Ceny targowe.

Sanok dnia 15. lutego 1895.

Cena za 100 kg. w złr. w. a.

Pszemica 6.75., żyto 5.75., jęczmień 5.—, owies 6.—, groch 7.75., bób 5.75., kukurudza 6.50., siemniak 2.20., siano 2.40., słoma 2.—.

Liśko, d. 19. lutego 1895:

Spędzono: wołów 896, krów 157, jałowika 50, cieląt niżej 6 miesięcy 37, owiec 11, nierogacizny 266, koni 305. Transakcyja więcej ożywiona niż poprzedniego targu. Płacono: woly 1 kg. żywej wagi 34 ct.; nierogaciznę 28 ct.

Cena za 1 kg.: chleba domowego 10 1/2 ct. masła 72 ct. mięsa wołowego przedniego 32 ct. tylnego 36 ct. aw.

Cena za 100 kg.: pszenica 7.20, żyto 5.80, jęczmień 5.10, owies 6.20, groch 9 do 11, siano 2.80, słoma okłotowa 2.30, paszna 2.00, siemniak 1.80, kopa jaj 1 złr. 55., metr kubienny drzewa twardego 2.25 miękkiego 1.30.

## NADEŚLANE.

### Podziękowanie

Wielmożnemu Drowi K. Smoragiewiczowi za nadzwyczaj troskliwość i staranną opiekę lekarską oraz wyleczenie naszej ukochanej córki z nader ciężkiej słabości, składamy niniejszem najgorętsze podziękowanie. Oby Cię przeczyny Pamię, Bóg najwzwyższy dla dobra cierpiącej ludzkości w jak najdłuższe lata w zdrowiu zachował.  
Sanok, dnia 25/I. 95. Wdzięczni T. O. C

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić, że otworzyłem w Sanoku

## BIURO TECHNICZNE

przy ulicy Kościuszki (dawniej Rymanowskiej)

w domu Wnej Pani Zdankiewiczowej

i wykonuję wszelkie roboty w zakres geometry wchodzące — a mianowicie:

Przeprowadzam parcelacye większych i mniejszych obszarów tudzież lasów.

Wykonuję wszelkiego rodzaju rozgraniczenia i niwelacye.

Sporządzam plany sytuacyjne (mapki), potrzebne do intabulowania gruntów.

Obliczam kubaturę i sporządzam kosztorysy dla wszelkich budowli.

Sporządzam kopie oryginalnych planów etc. etc.

Będąc przez dłuższy czas zatrudniony w biurze techniczem c. k. Starostwa w Jaśle i w Sanoku, miałem sposobność zapoznać się dokładnie z wymogami władz różnych w sprawach budowlanych i mogę zapewnić, że poruczone mi czynności wykonane będą ze znajomością rzeczy, dokładnie i sumiennie. —

**Jakób Citron**

przez c. k. Rząd upoważniony geometra.

## Księgarnia KAROLA POLLAKA w Sanoku

przyjmuje prenumeratę na wszystkie, gdziekolwiekbądź wychodzące czasopisma w języku polskim, francuskim i niemieckim, w szczególności zaś poleca następujące:

Bluszcz, ed. I.	kwartalnie złr. 8.25
Tygodnik ilustrowany	„ „ 8.75
„ mód i powieści	„ „ 2.30
Wędrowiec	„ „ 2.25
Świat	„ „ 3.—
Bieżniada literacka z dodat.	„ „ 2.10
Echo muzyczne	„ „ 8.50
Nowe mody	„ „ 1.50
Tygodnik romansów i pow.	„ „ 1.40

Ceny rozumieją się w miejscu z dostawą do domu, zaś z przesyłką pocztową wyższe są o rzeczywisty koszt przesyłki.